

[intro - kobiecy głos, muzyka] Ucho Horzycy – podcasty Teatru imienia Wilama Horzycy w Toruniu

Marta: Witamy serdecznie w kolejnym odcinku podcastów Ucho Horzycy,
w których mówimy o teatrze, powstających spektaklach i tym co może zaciekać widzów.

Dziś porozmawiamy o premierze spektaklu "Noce i Dnie, czyli między życiem a śmiercią"

Naszymi gośćmi są Michał Siegoczyński - reżyser

Michał: Dzień dobry.

Marta: Julia Szczepańska, czyli spektaklowa Barbara Niechcic.

Julia: Dzień dobry.

Marta: Oraz Matylda Podfilipska grająca Marię Dąbrowską.

Matylda: Dzień dobry.

Marta: A ja się nazywam Marta Siwicka.

"Noce i dnie zajęły ważne miejsce w polskiej kulturze i wyobraźni.

No dość powiedzieć, że już dzisiaj wiemy, że Dąbrowska była 5 razy nominowana do Nagrody Nobla

a film, który powstał na podstawie powieści obejrzało, w ciągu dwóch pierwszych lat, 20 milionów Polaków,

to jest dwie trzecie ówczesnej populacji. A chciałam zapytać jak

ty, Michale, opisałyś twój własny proces pracy z tym materiałem,

to znaczy czy ty się mierzysz z "Nocami i dniami" czy je odrzucasz, uwspółcześniasz, rekonstruujesz?

Michał: Myślę, że wszystkiego po trosze. I tak już odnosząc się do tytułu to tam, właśnie u nas jest 'między życiem a śmiercią'

mimo, że Dąbrowska alternatywny tytuł proponowała 'pomiędzy życiem a śmiercią'.

Więc ja już troszeczkę zaczynam robić z tym tytułem, czy z tą dawną propozycją tytułu to co zaczynam robić w spektaklu, czyli

zmieniam słowo 'pomiędzy' na 'między', czyli bardziej je uwspółcześniam i podobnie dzieje się z językiem tego spektaklu,

który jest właśnie takim przełożeniem na mój język teatralny dzieła Marii Dąbrowskiej.

Marta: No właśnie, bo ten język "Nocy i dni" jest tam gdzieś przez językoznawców stawiany za taki trochę wzór

przezroczystej polszczyzny a ty napisałaś to, ten tekst

swoją składnią, swoją frazę. I tutaj może najpierw

aktorki, dziewczyny, chciałam was zapytać, jak wam się gra tą frazę i

co w waszym odczuciu ten sposób mówienia daje waszym postaciom?

Matylda: Mnie się napewno dobrze słucha tej frazy
mam poczucie, że płynie z wnętrza człowieka bardzo naturalnie
i... Oczywiście rozumiem, że
tekst oryginalny jest traktowany jako wzór
polszczyzny. Natomiast wydaje mi się, że w momencie kiedy mamy na chwilę spotkać się z
z żywymi ludźmi to jest w miarę uczciwe
pozwolić im mówić takim potokiem Michała.

Julia: Ja bardzo lubię ten język,
głównie dlatego, że mam takie poczucie, że jest bardzo naturalny dla mnie, to
znaczy bardzo czę... mimo, że jest oczywiście bardzo też trudny do nauczenia się, nie ukrywajmy.
I mimo swojej skomplikowanej konstrukcji często te wypowiedzi są
bardziej przybliżone do rzeczywistości, to znaczy często w monologach Barbary,
istnieją sytuacje, w których słowa się powtarzają, równoznaczne słowa się powtarzają,
zamieniony jest szyk. I mam wrażenie, że to jest jakieś bardziej
bardziej tu i teraz, bardziej teraz się stwarza tak jak każdy z nas mówi gdzieś na codzień.

Michał: Tak. No tutaj jakby też tak był wybierany materiał, bo ja mam jakąś tam taką swoją
melodię i składnię tego języka,
też jakiś rodzaj teatru i szukałem takiej chemicznej reakcji mocniejszej na ten mój język i na
wyjście na bazę, z której wychodzimy, bo wcześniej robiłem dużo takich spektakli o gwiazdach
popkultury,
często czy biografie różnych, które w ten sposób prze, też takich właśnie artystów.

A tutaj to było bardzo odległe tak na wstępie i było ciekawe dla mnie zderzenie tego mojego
całego świata z

z tym, z tym, z tą taką bazą, tak jak powiedziałaś klasyczną, czy stawianą za wzór.

Gdzieś tam z tego języka wyłania się, że czasem aktorzy cytują, to jest taka wieczna rozmowa
z Dąbrowską. I ten mój język jest takim chuliganem, czy ten teatr mój taki trochę jest, ale wcale
mimo, że wychodzi z takiej pozycji to, jakby w nim nie ma braku szacunku do tej bazy, z której
wychodzę,

dlatego że Dąbrowska stworzyła całe uniwersum pełne miłości, jakby wszystkich barw życia,
kolorów.

I to jest bardzo ciekawe i wtedy ja mam ten materiał, który mogę na dowolny sposób przerabiać.

I tutaj na koniec dam taki przykład, że czasem u mnie w spektaklach pojawia się Jim Morrison i
jego tak przedstawiam,

że wszyscy fani mówią 'Co ty tego Jima tak ośmieszasz, co ty do niego masz?' a

ja bardzo lubię Jima Morrisona, ale czasem go właśnie przedstawiam w taki sposób dosyć cyniczny.

Marta: Ja muszę przyznać, że akurat przy tym spektaklu miałam chyba taką największą różnicę między tym jak czytałam tekst a

potem na próbie to usłyszałam. Bo czytając zastanawiałam się jak to wybrzmi i czytało mi się dość trudno a potem kiedy was słuchałam to było niesamowite jak zupełnie inaczej słuchało się tych samych słów.

Michał: No, bo też taka, taka strategia jest tego tekstu, że on jest w taki sposób czasem dziwny i napisany składniowo.

Ale, jakby pracując z aktorami, tutaj z Julią i Matyldą, ale

także ze wszystkimi no ja daję taką wskazówkę, no żeby to gdzieś zniknęła ta dziwność.

I wtedy ta składnia pod spodem robi pewien taki bałagan, ale gdzieś jest

brzmi inaczej w czytaniu jakby. Moje teksty są zdecydowanie, jestem jakimś takim gawędziarzem i jakby bardziej szukam takiego języka do mówienia, tak, niż do czytania.

Matylda: To jest też fajne w języku Michała, że

dla mnie jest na samym początku trochę jak zagadka, że naprawdę można bardzo fajny, swój własny proces przejść, żeby dojść do tego jak ten język, jak ta fraza może brzmieć.

Oczywiście Michał ma swoją wersję już gdzieś tam w głowie, natomiast pozwala pozwala też odkryć swoją własną wersję rozwiązania tej zagadki

Marta: Chciałam teraz podpytać o postaci, przede wszystkim o

o Barbarę i Tomaszka, bo oni zostali sportretowani

zarówno w książce jak i w filmie, w serialu, jeszcze bardziej jako wyjątkowo nieznośne charaktery. I yy, ym i, i tak Barbara, wspaniała kreacja aktorska

w filmie i w serialu, ale właśnie jako postać, którą widzowie mogliby lubić no

to zdecydowanie chyba, chyba za bardzo takich nie ma i ten Bogumił przy niej wydaje się, mam wrażenie tak

biedny i wszystko. I nawet te zdradę mu wybaczymy, bo ta Barbara taka,

taka straszna. Ale ty pokazujesz coś innego w tych postaciach

coś takiego, czego chyba nikt prawie nie zauważał

Michał: No nie no, aż tak bym nie przesadzał. Z tą Barbarą to jest różnie, bo tam całe te drogi chodziły czy

gdzieś ta Agnisia jest tą Dąbrowską i ten jej wątek z Marcinem, który był jakby pierwowzorem był mąż Dąbrowskiej.

Potem uważano, że Barbara jest Dąbrowską, potem, że ten Bogumił, który jest nowoczesny w tym rolnictwie

a jest taki jakby bardzo akceptujący pozytywistycznie tą sytuację w Polsce, która wtedy jest.

Ale mi się wydaje, że to też było interpretacja, że Barbara jest Polska, która jest taka trochę grymasna.

Ale ja mam takie poczucie, że ja jestem Barbarą. Znaczą

w momencie kiedy ja mam dostęp do siebie, do swojej głowy, do swoich myśli, do swojej takiej ciemnej strony,

pewnych rzeczy, których w sobie nie lubię, ona po prostu nam to wszystko pokazuje

ale pokazuje nam taką kwintesencję człowieczeństwa i to do czegoś zmierza to nie jest coś takiego, że ona jest po prostu z gruntu zła.

Tam jest takie bolesna jedna z interpretacji mówi, że na sam koniec kiedy wybucha wojna to rzeczywistość dogania Barbarę i

ona się czuje bezpiecznie, bo po raz pierwszy świat dookoła jest to co ona miała przez całe życie w sobie.

Też trzeba pamiętać, że jest to 26-letnia stara panna, tak wtedy definiowana,

która musi czym prędzej wyjść za kogoś, kog nie kocha.

I oczywiście wiadomo, że to co ona z tym robi i jak dalej to promieniuje nie jest najbardziej świadome, bo chodzi o dzieci

i o męża i, że niesie tą chmurę tego swojej melancholii i niezadowolenia.

Ale jednak w niej, na koniec, dla mnie, jest coś bardzo ludzkiego, takiego właśnie mi też bliskiego, że to jest człowiek w pełnych barwach.

Marta: A tobie Julio, twoja postać jest bliska?

Julia: Dla mnie to jest bardzo ciekaw, w ogóle co powiedziałaś, że oglądałaś to,

że oglądając odbierałaś Barbarę jako jędzę najgorszą, bo

ja, osobiście, od początku bardzo lubiłam Barbarę.

To znaczy, ja ją bardzo, mam wrażenie, rozumiałam, bo jednym jest to jak ona się zachowuje

a drugim jest to skąd się to zachowanie bierze

i i czym ono jest podyktowane. Ja bardzo lubię Baśkę.

Bardzo ją też sobie tłumaczę.

I też właśnie na początku, gdzieś największym moim problemem jeśli chodzi o tę rolę, było to

i zresztą rozmawialiśmy o tym z Michałem, że ciężko było mi sobie wyobrazić w dzisiejszych czasach

wychowana no, ja mam akurat 24 lata, urodzona 24 lata temu, że

musiałabym wyjść za mąż za człowieka, którego jeszcze do tego nie kocham.

To było dla mnie bardzo trudne, jak, żeby to zrozumieć jak

przełożyć sobie to i ten język mi też mi bardzo pomaga w tym, żeby to sobie przełożyć na współczesność, na współczesną sytuację.

Ja nie uważam, że Barbara jest jędzą, ja uważam, że ona

często została potraktowana nie fair

yyyy i, że ma w sobie to ciepło.

I, że ma w sobie to ciepło, co na przykład widać choćby po jej relacjach z dziećmi.

I tak, zgadzam się może jest to kwestia nieświadomości jej często

w tych własnych emocjach. Ale no już nie zdradzając zbyt wiele,

u nas jest, wydaje mi się, pokazana z wielu stron, z wielu perspektyw też

Michał: Dla mnie też jest taki ważny aspekt, wracając nie wiem czy do tej naszej Barbary, czy tej od Dąbrowskiej, że

ja w ogóle jako taką swoją drogę teatralną zaczynałem, że często lubiłem brać na warsztat postaci takie wykluczone

albo takie, które możemy łatwo pominąć właśnie. Ona ma taką zewnętrżność.

I mi się wydaje, że też ten jej, nie wiem, ta choleryczność jej czy taki nagły atak

i to też widać, na pewno w serialu,

że, że to osoba, która robiąc to od razu tego żałuje, znaczy ona się czasem do tego nie przyznaje, ale ją to już od razu to boli.

Ja w jakiś empatyzuję z taką postacią, która sobie f..., bo on też musi sama ze sobą żyć

w taki sposób a jej wrażliwość, czy jej refleksja

pokazuje, że, że ona to wszystko odczuwa i dla mnie takim mega moment ważny

jest taki, że, że, to jest taki punkt, który ja sobie trochę konstruuje, ale myślę, że on nie jest wymyślony tylko jest w książce.

Że ona dowiaduje się, że całe życie kochała człowieka,

któremu będąc z nią nie odczuwała tej miłości i nie okazywała mu tej miłości

w taki pełny sposób. I to jest jakby, troszkę już zamykają ten lokal

a my konstatujemy, że to był najfajniejszy lokal w naszym życiu.

I to jest też jakiś taki mocny jej dramat. A jeżeli chodzi o to, to tutaj do Matyldy trochę biję, bo Matylda jest Dąbrowską

i tam jest ta słynna negota z Krzyżanowskim. I sama Dąbrowska no też nie rozpatrywała Barbary jako jędzy.

Matylda: Tak.

Ja wcale nie uważam, że Barbara jest największą jędzą w literaturze polskiej.

[śmiech]

Marta: To ja jeszcze tak tylko dodam, że wszyscy jesteśmy tu Team Barbara, bo ja nie uważam, że Barbara jest jędzą.

Odnoszę wrażenie raczej, że kiedy trzeba było skomasować wszystkie tomy "Nocy i dni" w film, to tak naprawdę trochę ta esencja Barbary została w ten sposób stworzona, że, tak, że te takie, jakby, że jej charakter wyciągnięto gdzieś tam na wierzch. A dla mnie to jest ogromnie głęboko egzystencjalna i tragiczna postać, w ogóle ta powieść jest taka, taki trochę polski egzystencjalizm.

Michał: Ale też mi się wydaje, że to Barańska świetnie uchwyciła i ona to wzmacnia. Znaczy

Marta: Tak, tak, tak

Michał: wzmacnia tą stronę, bo ona ma to idealnie po prostu.

Marta: To Matylda, właśnie mam pytanie o twoją postać, bo, bo wspomniałaś we wcześniejszej rozmowie, że spędziłaś trochę czasu z, z yyyy, z Dąbrowską, z tą postacią. No chciałam zapytać jak ty widzisz tę rolę, czy, czy Dąbrowska w spektaklu jest osobna czy jest jakiegoś rodzaju łącznikiem.

Matylda: Dla mnie jest łącznikiem. Jest, jest ciągle, nawet, nawet zerkając gdzieś czuwa, odwiedza te postaci. Myślę, że myślę, że się cieszy, że wchodzi na tę scenę i że żyją, bardzo im kibicuje. Ja z Dąbrowską mówiąc, że spędziłam z nią trochę czasu, przyznam, że no postać jest fascynująca. I tak jak mówicie, że Barbara jest esencją, kwintesencją życia, mieści w sobie ogromne bogactwo przeżyć. Tak samo myślę, że Dąbrowska swoim życiem pokazuje mi, że w życiu mieści się wszystko.

Że jesteśmy w stanie przeżyć naprawdę cały wachlarz doznań.

Ona chyba była bardzo otwartą na te doznania osobą.

Michał: Tak, też, jak na tamte czas, dosyć tak

do tej takiej strefy mainstreamu, czy takiego dyskursu

przemyciała taki temat, który jest wykluczonym tematem, czyli miłości.

I ona on nim zawsze potrafiła mówić, też wiązała go ze swoją twórczością. Była osobą bardzo namiętną. Też o tym mówiła

i niech się tak. My robimy taki skrót z tych "Nocy i dni", bo

wyszło nam dwa wieczory, spektakl sześć godzinny, więc

do wyboru pozostał nam bardzo szybki spektakl i ten taki jest,

który nie jest tymczasem dwuwieczorowy i sześć godzinny, więc tam się wszystko szybko dzieje i wtedy

jak się to wszystko, jakby niczym walcem, te akcje tak wycinają z opisów przyrody

zagęszcza no to widzimy tam tą miłość odmienioną na wszelkie możliwe sposoby.

I to jest ciekawe, bo i tam jest ta namiętność, to, ta realizacja tej miłości a jednocześnie, obok w tych samych wątkach jest

coś nieuchwytnego, coś co się kończy, coś co mija.

No i jakby widać, że ona no w bardzo ciekawy sposób na to patrzyła i

była taką osobą, która odczuwa. No myślę, że w życiu każdy to odczuwa. Tylko ja pamiętam jak kiedyś robiłem adaptację

"Roku 1984" Orwella i, który uznałem, że w ogóle jest o miłości.

No to nikt, na żadnej lekcji języka polskiego, no nie padłoby, że ta książka może być o miłości.

Jestem ciekawy jak się przerabia Dąbrowską, czy się ucieka w te opisy przyrody.

Marta: Dziękuję wam bardzo za rozmowę i czekamy na premierę.

Julia: Dzięki.

Matylda: Dzięki.

[outro - kobiecy głos, muzyka] Ucho Horzycy – podcasty Teatru imienia Wilama Horzycy w Toruniu.